



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVI

Grudzień 2021

Nr 12 (314)

Bóg się rodzi

Kochani Bracia, Siostry, Przyjaciele –
przez cały rok myślimy o sobie, plotkujemy o innych, komentujemy tysiące ludzkich spraw. A dzisiaj kilka słów o Bogu. Bo przecież to są Jego urodziny.

Bóg narodził się naprawdę i nie jest to mit. Ewangelia mówi o faktach. Podaje imiona historyczne, jak: Kwiryniusz, Cezar August; wymienia istniejące wtedy miejscowości: Nazaret, Betlejem, Judea. Ewangelia nie zmyśla, tylko podaje fakt, że Chrystus narodził się w konkretnym czasie i konkretnym miejscu. Nie urodził się w stolicy imperium ani w znanym wszystkim mieście, nie urodził się również w sławnej rodzinie, że cały świat od razu by się o tym dowiedział, ale Bóg rzeczywiście stał się człowiekiem. Jezus urodził się w Betlejem przeszło dwa tysiące lat temu. My, chrześcijanie, nie jesteśmy idiotami historii. Mówimy o tym, co tak naprawdę się wydarzyło.

Bóg stał się bliski człowiekowi, ale nie stał się nachalny. Nie urodził się w gospodzie, wśród gęsto zamieszkałego miasta; urodził się na uboczu. Tak jakby chciał każdemu z nas powiedzieć: „Jestem blisko, ale się nie narzucam. Żeby mnie zobaczyć, musisz się do Mnie wybrać”. Pasterze przeszli kilkaset metrów, Mędrcy ze Wschodu kilkaset kilometrów. A ile my będziemy musieli iść, żeby spotkać Boga, który stał się człowiekiem?

Bóg zaskakuje nie tylko tym, gdzie się narodził, ale też w jakich warunkach. „Powiła swego Syna, owinęła w pieluszki i położyła w żłobie”. Bóg nie wstydzi się żłobu. Nie wybiera królewskiego pałacu, ani drogich szpitali. Dlatego patrząc na betlejemski żłób musimy uzmysłwić sobie, że nie mamy co się wstydzić tego, gdzie i jak żyjemy. Nie musimy zazdrościć innym, że mają lepiej, zarabiają więcej, wyglądają piękniej. Ten żłób powinien odczytać nas zazdrości. Nie jest ważne, gdzie się mieszka, ale kim się jest.

Drodzy Parafianie, Umiłowani w Chrystusie Panu Siostry i Bracia

– w adwentowej refleksji i tajemnicy betlejemskiej nocy, niech Pan umocni w Was wiarę i obdarzy swym pokojem. Niech Jezus Chrystus nieustannie rodzi się w Waszych sercach, niech zsyła na Was radość i odwagę życia. Życzę, aby moc wiary pomogła Wam wyzbyć się lęku, pokonać obawy przed niepewnością jutra i nauczyła zawsze pokładać ufność w Panu. Oby każdy z nas, będąc umiłowanym Dzieckiem Boga i człowiekiem żywej wiary, czynem i słowem mógł wyznać: „Wierzę w Syna Bożego, narodzonego z Maryi Panny”.

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia, pełnych radości i Chrystusowego pokoju oraz obfitości łask Bożych na cały nadchodzący 2022 rok.

Życzy o. Klaudiusz Bartos, Proboszcz, wraz z całą Wspólnotą Zakonną oraz Redakcją.

Wieczór Wigilijny
jest noc rozjaśniona zorzą
nadzieją na słońce,
na chwile otwierające zakurzone kufry wspomnień
kluczami wdzięczności,
za ludzi co odeszli
za horyzont widzialności,
w delikatności oplatków
wraca życzliwość zagubiona
szelustem ich białej szaty,
Anioł w srebrzystej szacie gwiazd
rozsiewa ziarna miłości
w głebach zgłodniałych ludzkich serc.

*Magdalena Urzędowska
– tercjarka z III Zakonu Franciszkańskiego*

W dniu Bożego Narodzenia
w ciszę wieczoru
co w granatowej kapocie
zagląda w lustro szyby,
przychodzi do mnie Ten, który Jest
niewidzialny, choć obecny,
uśmiecha się do mnie
drgnięciami i kołysaniem barw
w choinkowych ozdobach,
jestem kruchą szklaną bańką
w kolorach marzeń,
pękającą w zderzeniu z rzeczywistością,
a On mnie umacnia blaskiem łask.

*Magdalena Urzędowska
– tercjarka z III Zakonu Franciszkańskiego*

Informacje duszpasterskie: grudzień 2021 r.

19.12. – IV Niedziela Adwentu.

20.12. – **Poniedziałek:** spowiedź przedświąteczna w godz.: 6–9 oraz 15:30–18:30.

21.12. – **Wtorek:** spowiedź przedświąteczna w godz.: 6–9 oraz 15:30–18:30.

22.12. – **Środa:** spowiedź przedświąteczna w godz.: 6–9 oraz 15:30–18:30.

23.12. – **Czwartek:** spowiedź przedświąteczna w godz.: 6–9 oraz 15:30–18:30.

24.12. – **Piątek: Wigilia.** Spowiedź przedświąteczna w godz.: 6–12. O godz. 24 Pasterka.

25.12. – **Sobota: Uroczystość Narodzenia Pańskiego.** Msze święte o godz.: 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 i ostatnia Msza święta o godz. 18.

26.12. – **Niedziela: Święto Świętej Rodziny z Nazaretu.** Msze święte będą sprawowane w porządku niedzielnym. O godz. 13:15 Msza święta w intencji małżeństw obchodzących jubileusz 25- i 50-lecia zawarcia sakramentu małżeństwa.

27.12. – **Poniedziałek:** święto św. Jana, Apostoła i Ewangelisty.

28.12. – **Wtorek:** święto Świętych Młodzianków, męczenników.

31.12. – **Piątek: ostatni dzień roku.** O godz. 18 nabożeństwo dziękczynno-błagalne, o godz. 18:30 Msza święta dziękczynna za cały rok 2021.

Informacje duszpasterskie: styczeń 2022 r.

1.01. – **Pierwsza sobota miesiąca: Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Marii.** Msze święte będą sprawowane o godz.: 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 18 (Msza święta w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych) oraz o godz. 20. O godz. 19 różaniec.

2.01. – II Niedziela po Narodzeniu Pańskim.

6.01. – **Czwartek: uroczystość Objawienia Pańskiego.** Msze święte będą sprawowane w porządku niedzielnym. Poświęcenie kredy i kadzidła na każdej Mszy świętej.

7.01. – **Pierwszy piątek miesiąca:** o godz. 15 Koronka do Bożego Miłosierdzia. O godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza Święta dla nich. O godz. 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, o godz. 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

9.01. – **Niedziela: święto Chrztu Pańskiego.**

13.01. – **Czwartek:** o godz. 18:30 Msza święta w intencji Akcji Katolickiej.

16.01. – II Niedziela Zwykła.

23.01. – III Niedziela Zwykła (Niedziela Słowa Bożego).

25.01. – **Wtorek:** święto Nawrócenia św. Pawła, Apostoła.

30.01. – IV Niedziela Zwykła: o godz. 13:15 Msza święta w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

„Reklamą” Bożego Narodzenia są ludzie, którzy nim żyją

Co jest najważniejszego w święta Bożego Narodzenia? O czym powinniśmy sobie nieustannie przypominać?

Oczywiście, istotą jest rodzący się Bóg. Od pewnego czasu moją uwagę zwracają trzy proste sprawy. Bóg się rodzi. To przypomina o wartości życia. O tym cudzie życia, który wpisany jest w miłość Boga i miłość rodziców. O tym cudownym życiu trzeba pamiętać i trzeba przypominać sobie i innym, że „żyć, to znaczy dziękować”. Bóg się rodzi w rodzinie, w małżeństwie. To przypomina o wartości małżeństwa. Nie żadnych związków polimorficznych czy innych absurdów. Małżeństwo jest wspólnotą życia i miłości. I taki musi być, mimo naporu ideologii.

Tymi, którzy rozpoznają Nowonarodzonego, są najpierw trzymający straż nocną pasterze, a potem Mędrcy, którzy mają odwagę porzucić swoje status quo i wyruszyć na spotkanie Tajemnicy. Obie kategorie to ludzie wierni swojemu powołaniu. Ludzie wierni i uczciwi. I warto może dostrzec w tych cudownych Świętach tę prawdę – piękno życia, wartość małżeństwa, potrzebę wierności powołaniu życiowemu, do którego powołał nas Bóg. To właśnie przynosi nam to Dziecię.

Nasze oczekiwanie – jakie ono jest? Oczekiwać można bardzo różnie. Inaczej czeka się na przyjaciela, inaczej na wroga. Na przyjaciela czeka się z radością, nadzieją, utęsknieniem i niecierpliwością, a chwilę spotkania chciałoby się przybliżyć jak najbardziej. Oby już się stała! Na wroga czeka się zupełnie inaczej: odwlekamy tę chwilę jak najdłużej. Oby nigdy nie nadeszła! A jak czeka się na Boga? To zależy. Zależy od tego, kim dla mnie jest, jaki mam Jego obraz, w jakiego Boga uwierzyłem. Kim więc jest Ten, który ma nadejść? Wróg to czy przyjaciel? Przychodzi nas osądzić czy też nam przebaczyć? W noc Bożego Narodzenia Bóg przychodzi do wszystkich: dobrych i złych, sprawiedliwych i niesprawiedliwych. I wszyscy na Niego jakoś czekają. Jedni z radością i nadzieją. To ci, którzy pojęli kim jest naprawdę. Inni czekają z obojętnością, niechęcią, obawą, a może nawet z bojaźnią i drżeniem. Niektórzy z nich chcieliby nawet od Niego uciec. To ci, którzy Boga jeszcze nie poznali, albo poznali Go fałszywie. A przecież, jak przypomniał nam św. Jan Paweł II: „Jezus jest tym, który przekracza wszelkie ludzkie pragnienia i oczekiwania. Jest spełnieniem wszelkiej ludzkiej tęsknoty”. A każdy człowiek za czymś tęskni; za bezpieczeństwem, miłością, dobrocią, wolnością, pokojem, za tym, by wreszcie żyć autentycznie, prawdziwie i szczęśliwie.

Ale każdy człowiek w gruncie rzeczy tęskni tylko za jednym: by kochać i być kochanym. Co więcej, czy chcemy tego, czy nie, we wszystkim, czego prawdziwie szukamy, ostatecznie tęsknimy za Bogiem, za tym jedynym ostatecznym wypełnieniem. To, co się stanie w betlejemskiej szopce, doskonale streszcza pieśń aniołów, którzy śpiewają „Gloria” na cześć Tego, który przyszedł na świat, gdyż właśnie w ludziach, w człowieku ma upodobanie. W noc Bożego Narodzenia świat wyraźniej niż kiedykolwiek rozpada się na dwie części: na tych, którzy odnaleźli już Boga – źródło i cel ludzkiej tęsknoty, i na tych, którzy wciąż jeszcze tęsknią po omacku, nie wiedząc, że już odwiecznie kochani są przez Boga, że i w nich Bóg ma upodobanie. Trzeba więc nam wierzącym wciąż powracać do obrazu Jezusa w betlejemskim żłóbku.

„Reklamą” Bożego Narodzenia są ludzie, którzy nim żyją *dc ze s. 2*

W Nim dokonuje się ta cudowna wymiana. On – Bóg – bezbronny w ramionach Matki, zdany tylko na Jej człowieczą miłość. My – ludzie – bezbronni w ramionach Ojca, zdani tylko na Jego Bożą miłość. I dlatego tak bardzo ważne jest, by tej nocy nikt nie był i nie czuł się sam. W noc przychodzenia Miłości nikt nie powinien czuć się samotny i niekochany. Przecież przychodzi dzisiaj Pan. Przychodzi wypełnienie. Rozciągają się ojcowskie ramiona nad nami.

Ale wielu o tym nie wie. Do tych wielu, do tych bardzo wielu, którzy wciąż jeszcze w Niego nie wierzą, wierzą źle, a może nawet się Go boją, Pan nie przyjdzie więc inaczej, jak przez nas. Bądźmy dziś dla nich Bożym przyjściem, Bożym Narodzeniem, spełnieniem, którego, choć nie wiedzą, to przecież tak bardzo oczekują. Ten, przez którego wszystko się stało, Pierworodny wszystkiego, Ten, który zna świat i wszystkie jego sprawy, każdą cząstkę, jakby od podszewki – Ten, który jest „Konstruktorem” świata. Przychodzi po to, żeby go naprawić. Kiedyś ludzie przy wigilijnym stole śpiewali kolędy, dzisiaj nawet to zanika. Przecież w tle gra telewizor, który robi to za nas. **Żyjemy w szalonym pędzie, który nie sprzyja świątecznej atmosferze. W tym czasie powinniśmy się chyba zatrzymać i pokusić o odrobinę refleksji. Co się zmieniło w ostatnich latach, skąd ten pośpiech?** To paradoksalna sytuacja. Z jednej strony przyspieszyliśmy, owszem. Ale pojawił się też inny problem – stopniowo tracimy cierpliwość, by oczekiwać. Mam wrażenie, że od kilku lat święta przeżywamy jeszcze przed świętami. W obecnej sytuacji naszego codziennego życia i przereklamowania pandemii są pewne trendy, które można określić mianem wirtualizacji rzeczywistości. Ale wszystkiego do internetu nie przeniesiemy. To tak jak w życiu. Ludzie mogą poznać się przez internet, ale ślub trzeba zawrzeć już w realu. W internecie nie wypijemy kawy czy herbaty, nie zjemy z kimś obiadu, czy Wieczerzy wigilijnej. Sieć to kontakt interaktywny, ale nigdy nie będzie pozwalać na tworzenie relacji osobowych.

I to samo dotyczy Kościoła, jako wspólnoty wiernych gromadzących się na modlitwie. Wspólna liturgia, Komunia święta itd. I tu trzeba wspomnieć jeszcze o specyfice Bożego Narodzenia. Jezus przyszedł na świat i przyjął ciało człowieka. A cielesność jest czymś bardzo ważnym w chrześcijaństwie. Czymś, co zresztą odróżnia nas od wyznawców innych religii. Niektórzy z nas przenoszą się na czas świąt, czy niedzieli, do rzeczywistości wirtualnej, dla mnie ważni są ludzie i kontakt z nimi. O czym zapominamy w tej przedświątecznej gonitwie? Ciągłe musimy pamiętać o tym, co to są rodzinne święta. To jest fundament.

Bóg stał się Człowiekiem i odtąd już nic nie jest takie samo. Wiara w Nowonarodzonego nie jest tylko mniej lub bardziej pobożną, natchnioną dekoracją życia człowieka. Wiara jest powierzeniem się Bogu, opowiedzeniem się za tym, co On głosi, jest uzależnieniem od Niego swojego życia, na co dzień. To opowiedzenie się jest zawsze mniej lub bardziej wbrew światu, a w swej radykalnej postaci jest męczeństwem. Męczeństwo w jakis sposób dotyczy każdego, kto opowiada się w swoim życiu za Nowonarodzonym. I nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak często od tego męczeństwa uciekamy, godząc się na takie propozycje świata, które zapewne obce

byłyby św. Szczepanowi. Św. Szczepan wskazuje nam więc, jaki rzeczywiście jest duch Betlejem, jakie są konsekwencje wkroczenia do Groty Narodzenia i złożenia pokłonu Dzieciątku. Pokłon, który tam się składa, nie może być zdawkowym kurtuazyjnym gestem. Jest on bowiem gestem – deklaracją wejścia na drogę, która; po wytrwałym kroczeniu, kończy się otwartym niebem. Chcąc być uczciwym, nie można więc stanąć obojętnie przy Bożym żłóbku, nie można stanąć obojętnie wobec tajemnicy Bożego Narodzenia. Tamtej bowiem nocy Bóg ofiarował siebie ludziom niezależnie od tego, czy zostanie przyjęty czy odrzucony. Już wtedy Bóg w swej wielkiej bezbronności zaryzykował i wydał się w ręce człowieka. Każdy kiedyś musi przyjąć Go, bądź odrzucić. Każdy kiedyś musi wybrać. Żadne spotkanie z Nim nie pozostaje bez znaczenia. Wręcz przeciwnie, jest zawsze spotkaniem życia lub śmierci, bo zawsze jest wyborem za lub przeciw.

I zawsze jest wyborem ryzykownym. Nie wiadomo dokąd nas doprowadzi. Św. Szczepana, i Młodzianków (dzieci) z Betlejem, a po nim wielu, wielu innych, doprowadził do śmierci, męczeńskiej śmierci, do otwartego nieba. Życzę Wam drodzy Parafianie nieustannego zadziwienia i zachwytu pięknem tej tajemnicy Narodzonego Boga – Człowieka. Boże Narodzenie jest spełnieniem nadziei człowieka i ludzkości, to wielka proklamacja życia, gdzie Bóg staje się człowiekiem, Pan wszystkiego zamyka się w ograniczoności ludzkiego życia i ciała.

Ojciec Prowincjał Jacek Koman

Wierzysz w cuda?

Lekarz starał się przekazać rodzinie złe wiadomości na tyle delikatnie, na ile było to możliwe. Tłumaczył więc: „Wiedzą państwo, jak to jest, kiedy jako dzieci marzymy o kucyku, modlimy się o niego i cierpliwie czekamy, ale nigdy go nie dostajemy? To właśnie tego rodzaju sytuacja. Czasem po prostu nie dostajemy kuczka”.

Chris w wieku 21 lat uległ poważnemu wypadkowi drogowemu, po którym miał szereg złamań i bardzo poważne obrażenia głowy. Lekarze nie dawali jego rodzicom żadnych nadziei: nie przeżyje, nie będzie chodził, nie będzie prowadził normalnego życia, zamieni się w warzywo. Oni jednak nie ustawali w wysiłkach, modlitwie i wierze, i po wielu latach rehabilitacji, po mnóstwie operacji i staraniach, Chris odzyskał samodzielność. Chociaż nie wrócił do formy sprzed wypadku: mówi bełkotliwie, bo rurka intubacyjna uszkodziła mu struny głosowe, urazy głowy spowolniły myślenie, twarz ma wykrzywioną, bo szczeka nie zrosła się prawidłowo, ma śrubę w łokciu, szynę na nodze, stabilizator na kolanie i metalową płytkę w głowie, to na pewno nie żyje jak warzywo. Skończył studia, pracuje jako grafik komputerowy oraz bileter na stadionie drużyny baseballowej, zdał egzamin na prawo jazdy, a wózek inwalidzki zamienił na balkonik. Podczas uroczystego rozdania dyplomów na uczelni wygłosił przemówienie na zakończenie nauki, nie mówiąc nic – po prostu wyszedł na scenę i odebrał dyplom magistra psychologii. Dostał owacje na stojąco, a nie był tam ani najmądrzejszy, ani najbardziej utalentowany. Po prostu był.

Ojciec Chrisa rozpatruje to wszystko w kategorii cudu. Kiedyś nawet wysłał pocztówkę do lekarza, który na początku nie dawał jego synowi żadnych szans na wyzdrowienie.

Wierzysz w cuda? *dc ze s. 3*

Napisał na niej: „Dostaliśmy kucyka”¹.

A czy Ty wierzysz w cuda? Mówią, że Boże Narodzenie to czas cudów.

Cuda. Wiele o nich słyszymy, a być może sami ich doświadczamy. Niektóre są bardzo spektakularne, natychmiastowe i zaskakujące, inne wolniejsze i bardziej subtelne – jak historia Chrisa. Jedne wymodlone i wyproszone, inne jakby spadające z nieba. Nie ważne w jakiej formie, ale wciąż nas otaczają: czytamy świadectwa, słuchamy opowieści. I czasem też ich zazdrościmy. Zastanawiamy się: co jest z nami nie tak, że w naszym życiu cudów brakuje, choć tylu ludzi dookoła ich doświadczą? Wiary za mało? Modlitwa nie taka?

Nieustannie modlimy się przecież o cuda. Może o łaskę uzdrowienia dla kogoś, kto choruje na raka. Może o wyjście z jakiegoś nałogu. O nawrócenie dla kogoś bliskiego. O ratunek dla jakiegoś małżeństwa. O bezpieczny przebieg zagrożonej ciąży. O kres samotności. O wyjście z depresji albo postępy w terapii. O podwyżkę w pracy. O wybaczenie. O poprawę relacji w rodzinie. O nowe szanse. Może o...

A Pan Bóg wciąż mówi „nie”. Mówi „nie”, choć tylu ludziom wcześniej powiedział „tak”: i Piotrowi, i Łazarzowi, i Jairowi, i narzeczeństwu w Kanie, i Bartymeuszowi, i opętanemu z Gerazy, i kobiecie cierpiącej na krwotok, i chromym, i chorym, i głodnym, i tłumom na pustyni... Wszyscy oni usłyszeli od Jezusa „tak”.

Ale jest jedna osoba, która usłyszała „nie”. Osoba, którą zawsze wspominamy w tym przedświątecznym okresie, jako zapowiadającą przyjście Mesjasza. **Jan Chrzciciel.**

Jan Chrzciciel był takim człowiekiem, który z ludzkiego punktu widzenia najbardziej zasługiwał na cud. To on jako pierwszy rozpoznał w Jezusie Zbawiciela (jeszcze w łonie Elżbiety). To on poświęcił całe swoje życie na głoszenie prawdy o Jezusie i prostowanie ścieżki Panu. Prowadził życie pełne wyrzeczeń w imię czegoś ważniejszego. To był żołnierz, który od poczęcia był w stanie wojny, od poczęcia stał na straży. Jego radykalizm był nieprawdopodobny: mieszkał na pustyni, jadł szarańczę i miód, odziewał się w wielbłądzą sierść. Przygotowywał, chrzczył, nauczał, rozgłaszał, by później usunąć się w cień. Wszystko dla Chrystusa. Lecz zamiast spokojnej „emerytury”, czekało go więzienie u Heroda.

I może Jan Chrzciciel też modlił się o cud? Może tego cudu chciał i oczekiwał, kiedy pytał, czy to naprawdę Mesjasz?² A w odpowiedzi Jezusa nie ma żadnej obietnicy, jest jedynie utwierdzenie w słuszności. I zamiast cudu, uwolnienia, Jana Chrzciciela czeka kat i ścięcie głowy przez kaprys Herodiady. Jan całe życie służył Zbawicielowi, a Jezus nie powołał go nawet do grona apostołów. A przecież z takim radykalizmem – jaki z niego musiałby być apostoł! Ale nie. Jezus mówi: „Nie, Janie. Wezmę Judasza”.

Można więc pomyśleć: taka wdzięczność? Takie podziękowanie za wszystkie zasługi, wierność, lata wyrzeczeń? Jezus przywracał wzrok niewidomym i wskrzeszał zmarłych, a nie mógł uwolnić z więzienia swojego przyjaciela?

Oczywiście, że mógł. Ale odpowiedź Jezusa brzmiała: „nie”.

I dziś też bywa, że odpowiedź Jezusa brzmi „nie”, albo „jeszcze nie teraz”. To w gruncie rzeczy jest w porządku. Można szczerze prosić Boga i modlić się gorliwie o cud, ale nie trzeba się obrażać, gdy ten odmawia. Janowi Chrzcicielowi też odmówił. Odmowa nie znaczy jednak, że Jezusa nie obchodzą nasze starania. Kiedy Chrystus dowiedział się o śmierci Jana, oddalił się na miejsce pustynne³. Chciał być sam. On przeżywa wraz z nami wszelkie tragedie, nigdy nie zostawia nas samym sobie. Jego pozorna oschłość jest w gruncie rzeczy oznaką miłości. Jezus kocha, ale jest powściągliwy, żeby prowadzić nas do góry. Bo Bóg zawsze widzi więcej i szerzej. I trzeba po prostu Mu całkiem zaufać.

Być może w tym roku nie wydarzy się cud, o który usilnie prosisz. Nie będzie uzdrowienia, uwolnienia z nałogu, nie będzie podwyżki w pracy, nikt bliski nie przełamie lodów długiego milczenia, u Twoich drzwi w wigilijny wieczór nie pojawi się ukochany człowiek. Może znów zabraknie wybaczenia, zrozumienia i cierpliwości. Może znów poleją się łzy, a Ty pomyślisz, że ani cudów, ani Boga w Twoim życiu nie ma. Nawet w święta. Pomyśl wtedy o Janie Chrzcicielu – o człowieku, który od wieków zapowiada nam przyjście Zbawiciela, a któremu Zbawiciel też powiedział „nie”.

Ale pomyśl też o Dziecięciu, które rodzi się w betlejemskiej grocie. Któremu – choć był Bogiem – też za jego życia wielu rzeczy odmówiono: nawet ciepłego miejsca, w którym mogłyby się spokojnie i bezpiecznie narodzić. On jednak przychodzi; Bóg, w zimnie, ubóstwie i niewygodach; przychodzi, by dać Ci swoją miłość. Tu nigdy nie usłyszysz odmowy.

I chociaż zwykle tak tego nie odbieramy – to też jest cud.

Iwona Jeleń

³ Por. Mt 14.

Rozmyślania Sylwestrowe

noc w ciemnym płaszczu rozsiadła się na ziemi,
prostokąty okien w blasku upływających minut,
brzemiennych losami mieszkańców,
czy wystrzelą w przestworza
kolorowe gwiazdki ogni sztucznych
gorącymi prośbami o pokój i szczęście
do Tego co jest potęgą
a uniżył się,
stał się jednym z nas,
by zniweczyć pychę szatana.

*Magdalena Urzędowska
– tercjarka z III Zakonu Franciszkańskiego*

¹ Historia zaczerpnięta z książki Reginy Brett pt. „Bóg nigdy nie mruga”.

² Por. Mt 11.

Życiem człowieka jest oglądanie Boga

Elementem fundamentalnym przesłania biblijnego jest myśl, że Bóg jest Dawcą życia i to On posiada władzę nad wszelką istotą żyjącą (Ps 16, 5; Syr 23, 1. 4). Wszystko co żyje istnieje dzięki Duchowi (hebr. *ruah*) Bożemu, który unosił się nad bezmiarem wód i chaosu (Rdz 1, 2). Hebrajski termin *ruah* oznacza tyle co *wiatr, tchnienie życie*. Jego obecność jest źródłem życia, a nieobecność jest przyczyną śmierci (Ps 104, 30). Tajemnica życia człowieka tkwi w obecności bądź w nieobecności owego *ruah*. Życie człowieka to nie tylko siła fizyczna, która zależy w głównej mierze od ciała, ale to również siła duchowa i psychiczna, która zależna jest od ducha.

Patrząc na betlejemski żłobek warto pochylić się w zamyśleniu nad sensem, wartością i celowością naszego życia. W zamyśle Bożym człowiek jest powołany do pełni życia. Niemniej jednak jest wiele zagrożeń, które na niego czyhają. O tych zagrożeniach wielokrotnie mówił św. Jan Paweł II: *Wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenie, tortury zadawane ciału i duszy, próby wywierania przymusu psychicznego; wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytucja, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w którym traktuje się pracowników jak zwykłe narzędzie zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby ... są jak najbardziej sprzeczne z cziłą należną Stwórcy (Evangelium vitae, 5).*

Te słowa dają jasno do zrozumienia, że życie ludzkie jest cenne, kruche i święte w oczach Bożych, albowiem życie człowieka nie tylko posiada wymiar biologiczny. Ono jest na wieki i *do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka - uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła w świat poprzez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą (Mdr 2, 23-24).*

Życie jest cenne

W procesie stwarzania świata dar życia dany przez Boga naturze pojawia się pod koniec aktu stworzenia. Dopiero w dniu piątym i szóstym pojawiają się istoty żywe (Rdz 1, 20-31), ale tylko po stworzeniu mężczyzny i kobiety Bóg rzekł, że *wszystko, co uczynił było bardzo dobre* (1, 31). To dowodzi, że człowiek w procesie stworzenia jest istotą najdoskonalszą, został obdarzony szczególnym błogosławieństwem Boga (1, 28) oraz zadaniem przekazywania życia na ziemi i panowania nad nią i nad tym co na niej jest. Poprzez życie na ziemi człowiek nie tylko służy Panu Bogu (Hi 7, 1), ale doskonalili samego siebie, aby dotrwać szczęśliwej starości.

Życie jest kruche

Wszystkie istoty żywe podlegają śmierci. Poprzez grzech pierwszych rodziców śmierć weszła na ten świat i *przeszła na wszystkich ludzi* (Rz 5, 12). Życie biologiczne człowieka to rzecz nietrwała. Jest ono krótkie (Hi 14, 1), jest ulotne (Mdr 2, 2), jest cieniem (Ps 144, 4) i z dnia na dzień ulega zmniejszeniu. Dar życia ludzkiego jest skrupulatnie policzony: *Czas naszych dni – to lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt, a większość z nich – to trud i marność, bo szybko mijają, my zaś odlatujemy* (Ps 90, 10).

Życie jest święte

Początek wszelkiego życia jest w Bogu. On daje życie człowiekowi i On je zabiera (Hi 34, 14-15). Taka jest kolej rzeczy. On jest Panem życia i śmierci i On ma prawo co do naszego życia.

Życie człowieka jest święte, albowiem jego Dawca jest Święty; dlatego nie może człowiek podnieść ręki na drugiego człowieka. Nie może królować w stosunkach międzyludzkich śmierć bratobójcza (Rdz 4, 11-15).

W świecie współczesnym możemy dostrzec brak poszanowania dla życia i ludzkiego istnienia. Czasami bezkarnie zabija się drugiego, nie zdając sobie sprawy z tego, iż w drugim tkwi życie dane przez Boga. Ta świętość życia doskonale jest dostrzegana w *Uroczystości Zwiastowania Pańskiego*, czy też kiedy pełni radości śpiewamy kolędy.

Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami (J 1, 14). Ten moment Narodzenia Dzieciątka Jezus, to centralny moment w dziejach ludzkości. To wydarzenie to owoc bezgranicznej miłości Boga do człowieka. Od Nazaretu, a szczególnie poprzez grotę betlejemską, zaczęła się nowa era ludzkości i dziejów człowieka. Ludzkie życie przez fakt, iż Syn Boży stał się człowiekiem, otrzymało wymiar świętości.

A już na koniec pytanie, a zarazem i odpowiedź, do przemyślenia w czasie Adoracji u wrót betlejemskiej grotty: *Dlaczego Bóg stał się człowiekiem?* Życie tu, na ziemi, to bez wątpienia *preludium* do pełni piękna, harmonii i szczęśliwości w wieczności, dlatego *Słowo, które stało się Ciałem, jednocześnie jest szafarzem chwały Ojca na pożytek ludzi, zaś chwałą Boga jest człowiek żyjący (łac. vivens homo) a życiem człowieka jest oglądanie Boga (św. Ireneusz, Adv. Haer. IV, 20, 5.7).*

o. Edmund Urbański OFM

Rodzina świątynią życia

„Chciałbym jeszcze raz podziękować Bogu, że zechciał narodzić się w Świętej Rodzinie z Nazaretu. Jednocześnie stając przed żłóbkiem, zachęcającym nas do medytacji nad rodzącym się życiem, gorąco pragniemy potwierdzić z całą mocą, że rodzina, każda rodzina jest powołana, by być świętem i świątynią życia. To jest główne powołanie rodziny: zapoczątkować i pielęgnować z miłością i szacunkiem życie każdego ze swoich członków.

Wobec tylu niebezpieczeństw zagrażających rodzinie, pierwotnej komórce Kościoła i społeczeństwa, musimy ponownie uświadomić sobie naszą odpowiedzialność jako wierzących. Wszystkich.

Stając przed żłóbkiem, każda rodzina usłyszy wyraźniej wezwanie, by bronić życia ludzkiego, kochać je i mu służyć, zwłaszcza wtedy, kiedy jest ono słabe i bezbronne.

Odkupieńcze wcielenie Syna Bożego stanowi centrum wiary Kościoła, nigdy zatem nie może nie zaniechać głoszenia «ewangelii życia» w każdym zakątku świata i każdemu stworzeniu”.

Fragment katechezy Jana Pawła II wygłoszonej podczas audiencji generalnej w Auli Pawła VI; 21 grudnia 1994 r.

Żłóbek i krzyż mówią o miłości Boga

„Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany (...). Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, (...) Książę Pokoju» (Iz 9, 5). (...)

Słowa proroka Izajasza ogłaszają przyjście Zbawiciela na świat. Ta wielka obietnica spełniła się tu, w Betlejem. Od dwóch tysięcy lat kolejne pokolenia chrześcijan wypowiadają nazwę Betlejem z głębokim wzruszeniem i radosną wdzięcznością. Podobnie jak pasterze i mędrcy, tak i my przybyliśmy, aby znaleźć Dziecię «owinięte w pieluszki i leżące w żłobie» (Łk 2, 12). Jak tylu pielgrzymów przed nami, klękamy w zachwyceniu i adorujemy niewysłowioną tajemnicę, która tutaj się dokonała. (...)

«Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan» (Łk 2, 10-11).

Radość zwiastowana przez anioła nie jest tylko wspomnieniem z przeszłości. Jest radością dnia dzisiejszego – wiecznego «dzisiaj» Bożego zbawienia, które obejmuje wszystkie czasy, przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Na progu trzeciego tysiąclecia jesteśmy wezwani, aby wyraźniej uświadomić sobie, że czas ma sens dlatego, iż tutaj wieczność weszła w dzieje i pozostaje z nami na zawsze. Słowa Bedy Czcigodnego jasno ujmują tę myśl: «Także dzisiaj i każdego dnia aż do końca czasów Chrystus będzie się wciąż na nowo poczynął w Nazarecie i rodził w Betlejem». Ponieważ w Betlejem zawsze jest Boże Narodzenie, w sercach chrześcijan każdy dzień jest Bożym Narodzeniem. Każdego dnia zostajemy wezwani, aby nieść światu orędzie Betlejem – ogłaszać «radość wielką»: Odwieczne Słowo: «Bóg z Boga i Światłość ze Światłości», stało się ciałem i zamieszkało między nami.

Nowo narodzone Dziecię, bezbronne i całkowicie zależne od opieki Maryi i Józefa, zawierzone ich miłości, jest całym bogactwem świata. Ono jest dla nas wszystkim!

W tym Dziecięciu – Synu, który został nam dany – znajdujemy wychnienie dla naszych dusz i prawdziwy chleb, który nigdy się nie kończy – Chleb eucharystyczny, zapowiedziany już przez samą nazwę tego miasta: Beth-lehem, «dom chleba». Bóg jest ukryty w Dziecku; Bóstwo jest ukryte w Chlebie Życia. (...)

Wielka tajemnica Bożego samouniżenia, dzieło odkupienia rozpoczynające się w słabości – ta prawda nie jest łatwa. Zbawiciel narodził się w nocy – w ciemności, w ciszy i ubóstwie betlejemskiej groty. «Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło» – ogłasza prorok Izajasz (9, 1). To miejsce zaznało «jarzma» i «pręta ciemności». Ileż razy krzyk niewinnych rozlegał się na tych ulicach? Nawet wielka świątynia zbudowana na miejscu narodzin Zbawiciela wznosi się niczym forteca nękana przez dziejowe burze. Żłóbek Jezusa leży zawsze w cieniu krzyża. Milczenie i mrok betlejemskich narodzin zlewają się w jedno z mrokiem i cierpieniem śmierci na Kalwarii. Żłóbek i krzyż należą do tej samej tajemnicy odkupieńczej miłości; ciało, które Maryja złożyła w żłobie, jest tym samym ciałem, które zostało złożone w ofierze na krzyżu. (...)

Gdzie zatem rozciąga się panowanie «Przedziwnego Doradcy, Boga Mocnego i Księcia Pokoju», o którym mówi prorok Izajasz? Jaką władzę ma na myśli Jezus, kiedy mówi: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie

i na ziemi» (Mt 28, 18)? Królestwo Chrystusa «nie jest z tego świata» (J 18, 36). Jego królestwo nie uczestniczy w grze przemocy, bogactwa i podbojów, która zdaje się kształtować nasze ludzkie dzieje. Jest raczej mocą, która zwycięża Złego, ostatecznym zwycięstwem nad grzechem i śmiercią. Jest mocą leczącą rany, które oszpecają obraz Stwórcy w Jego stworzeniach. Chrystus jest mocą, która przemienia naszą słabą naturę i przez łaskę Ducha Świętego daje nam zdolność zachowywania pokoju między nami oraz komunii z samym Bogiem. «Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi» (J 1, 12). Takie jest orędzie Betlejem – dzisiaj i na zawsze. To jest wspaniały dar, jaki Książę Pokoju przyniósł światu dwa tysiące lat temu.

Dzisiaj sięgamy wzrokiem wstecz, ku wydarzeniu sprzed dwóch tysięcy lat, ale duchem ogarniamy wszystkie czasy. Nasze zgromadzenie odbywa się w jednym miejscu, ale obejmuje całą ziemię. Uroczyste wspomnimy narodziny jednego Dziecięcia, ale pamiętamy o wszystkich ludziach na całym świecie. Dzisiaj z Manger Square wołamy do wszystkich ludzi, w każdym czasie i miejscu: «Pokój z wami! Nie lękajcie się!». Te słowa rozbrzmiewają na kartach Pisma Świętego. Są to Boże słowa, wypowiedziane przez samego Jezusa po zmartwychwstaniu: «Nie bójcie się» (Mt 28, 10)! Te słowa dzisiaj Kościół kieruje do was. Nie bójcie się zachowywać chrześcijańskiej obecności i dziedzictwa w miejscu, gdzie narodził się Zbawiciel.

W betlejemskiej grocie «ukazała się (...) łaska Boga» (Tt 2, 11) – jak mówi św. Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu. W Dziecięciu, które się rodzi, świat otrzymuje «miłosierdzie przyobiecane naszym ojcom – na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki». Zachwyceni blaskiem tajemnicy Odwiecznego Słowa, które stało się ciałem, odrzucamy wszelki lęk i stajemy się niczym aniołowie wielbiący Boga, który udziela światu tak wielkich darów. Wraz z niebiańskim chórem «śpiewamy Panu pieśń nową»: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania» (Łk 2, 14).

O, Dziecięciu w Betlejem, Synu Maryi i Synu Bożym, Panie wszechczasów i Książę Pokoju, «ten sam wczoraj i dziś, także na wieki»: gdy wkraczamy w nowe tysiąclecie, ulecz nasze rany, umocnij nas w drodze, otwórz nasze serca i umysły na «serdeczną litość Boga naszego, przez którą z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedza». Amen”.

Fragment homilii Jana Pawła II; Manger Square (Plac Żłóbka) w Betlejem, 22 marca 2000 r.



„Święty Józef i Maria w drodze do Betlejem”
(rys. Stanisław Ostojka-Chrostowski, 1936)